ROK IV
Nr. 14.
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY



START

POŚWIĘCONY WYCH: FIZ: KOB: SPORTOWI I HYGIENIE

II zeszyt Lipcowy | 1930 rok

Mistrzyni olimpijska Herriot wybiera się na Atlantyk żaglowcem

Cena egz. 50 groszy



JAKI SPORT CHCE PANI UPRAWIAĆ?

PORADNIA SPORTOWA „STARTU" DLA PAŃ JUŻ CZYNNA

Grupa najlepszych hazenistek stolicy.

W okresie kilku lat swej nieprzerwanej pracy redakcja „Startu" zdobyła sobie zaufanie czytelniczek. Napływają do nas coraz liczniej listy z najrozmaitszemi zapytaniami, prośbami o wskazówki, informacje i t. p.

Wśród zapytań tych przeważa naogół następujące: **do jakiego klubu mam się zapisać, aby uprawiać sport taki a taki, aby móc trenować na wynik, aby uprawiać ćwiczenia dla zdrowia?**

Te liczne zapytania przekonały nas, że istnieje pilna potrzeba stworzenia placówki stałej, pośredniczącej pomiędzy klubami a kandydatkami do klubów.

Taką placówkę redakcja „Startu" postanowiła powołać do życia. Wiemy dobrze, że z każdym rokiem ze szkół różnego typu wychodzą tysiące młodych dziewcząt, które powinny nadal uprawiać ćwiczenia cielesne i sporty, że dziesiątki tysięcy młodych kobiet, pracujących zawodowo również powinny stać się członkiniami klubów sportowych, aby tu zdobywać zdrowie i siły do pracy.

Wiemy także, że liczba klubów i kobiecych sekcji sportowych jest już dziś dość liczna, że w wielu wypadkach dysponują one dobremi terenami sportowemi i urządzeniami do wielu sportów.

Wiemy, że z jednej strony masy młodych kobiet i dziewcząt powinny uprawiać sporty, a z drugiej strony, że w klubach jest dość miejsca dla nich. Kluby nasze są zbyt mało liczne. Ogół naszych pań jest mało usprawniony, aczkolwiek coraz więcej przekonany o potrzebie i korzyściach sportu, a przytem — mało uświadomiony jeżeli chodzi o możliwości uprawiania sportów dla wyniku, czy ćwiczeń cielesnych dla zdrowia w naszych klubach sportowych.

Redakcja „Startu" chce ułatwić ogółowi kobiet zorjentowanie się w możliwościach wyboru barw klubowych, poinformować je, w jakim klubie uprawiać mogą dany sport w najlepszych warunkach, służyć wszelkiemi niezbędnemi w tych sprawach informacjami. Jednocześnie — tą drogą pragniemy zwiększyć liczby członkiń w poszczególnych klubach.

Dla celów tych, które wydają się nam ważne i aktualne, redakcja pisma naszego powołuje do życia „Poradnię Sportową „Startu" dla pań".

Poradnia „Startu" informować będzie osobiście, telefonicznie i w drodze korespondencji, poczynając od dnia 20 b. m. Informacje ustne udzielane będą codziennie w godzinach 12 — 14 w lokalu redakcji pisma naszego. Listy adresować należy „Start — Poradnia Sportowa". Informacje telefoniczne udzielane będą w tych samych godzinach, co ustne.

Zwracamy uwagę, że udzielanemi przez nas informacjami obejmiemy wszystkie miasta w Polsce. Tym sposobem nasze Czytelniczki łódzkie, krakowskie i t. p. mogą uzyskać szczegółowe informacje o klubach, znajdujących się na danym terenie.

W związku z zakładaną przez nas „Poradnią sportową Startu" zwracamy się do wszystkich kobiecych klubów i sekcji sportowych w całej Polsce z prośbą o przesłanie nam wyczerpujących odpowiedzi na pytania, zawarte w poniższym kwestjonarjuszu:

1. Nazwa i adres klubu.
2. Tereny sportowe, na których klub trenuje.
3. Nazwiska przynajmniej dwuch czołowych członkiń zarządu.
4. Jakie muszą być kwalifikacje osobiste kandydatki na członkinię?
5. Czy jest obowiązek wprowadzania kandydatek przez członkinie (ile podpisów wprowadzających)?
6. Wysokość wpisowego.
7. Wysokość składek (do klubu i do poszczególnych sekcji)?
8. Jakie sporty uprawiają członkinie Klubu?
9. Czy są instruktorzy, trenerzy i dla jakich działów sportu?
10. Ile jest członkiń klubu i poszczególnych sekcji?
11. Czy są zawodniczki I klasy i jakie?
12. Czy są grupy ćwiczebne młodzieży (od lat 14 do 18) i w jakich działach sportu?
13. Czy są grupy ćwiczebne dla pań niestartujących do zawodów i jakie przewidziane są dla nich ćwiczenia (gimnastyka, gry i t. p.)?
14. Czy w Klubie są sekcje kobiece czy tylko grupy i w jakich gałęziach sportu.

Redakcja „Startu" prosi zainteresowane Kluby o nadesłanie odpowiedzi na powyższe pytania do dnia 15 sierpnia b. r. na ręce redakcji pisma naszego.

GIMNASTYKA DLA DZIECI

NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE GIMNASTYCZNYM W SZTOKHOLMIE

W pierwszej połowie czerwca odbył się w Sztokholmie międzynarodowy kongres gimnastyczny, w którym udział wzięli liczni przedstawiciele zagranicy, a wśród tych ostatnich — kilka osób z Polski.

Program kongresu obejmował szereg referatów, nad którymi, niestety, dyskusja nie była przewidziana. Referaty miały za zadanie zaprezentować zagranicy, w jaki sposób i jakiemi drogami pracuje Szwecja w zakresie gimnastyki dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

Poszczególne referaty wygłosili: mjr. Thulin — „Zasady zachowania i polepszania postawy w gimnastyce szkolnej“. „Gimnastyka dziecięca“, „Zastosowanie systemu P. H. Linga w obecnej gimnastyce szwedzkiej“. Elli Bjorksten mówiła „O podstawach w nauczaniu gimnastyki“, Elin Falk — „O gimnastyce leczniczej w szkołach powszechnych Sztokholmu“. Nilles Bukh — „O gimnastyce prymitywnej“, kpt. Sam Adrian — „Cel i środki w gimnastyce szkolnej“, płk. Nerman — „O gimnastyce Linga i jej stosowaniu do roku 1913“.

Najciekawsze dla naszych czytelniczek referaty omówimy w kolejnych numerach „Startu“. Obecnie — dla użytku pp. Nauczycielek, będących naszemi czytelniczkami, podajemy referat mjr. Thulina. „O gimnastyce dziecięcej“. załączając w końcu artykułu szczegółowy program jednej z demonstrowanych na kongresie przez p. Annę Malm lekcyj gimnastyki dla dzieci, w wieku lat 3 — 5.

Zabawa jest koniecznym elementem w wychowaniu dzieci. Musimy zadośćuczynić dziecięcej potrzebie ruchu. A ponieważ dzieci często żyją w świecie fantazji, można pomóc sobie, przerabiając z niemi ruchowo obrazki wywołane z bajek.

Ruchy w zabawie winny być niewymuszone, naturalne. Lekcje gimnastyki dziecięcej możnaby nazwać — „ruchowemi opowiadaniami“. Ale zadaniem nauczycielki jest wybrać takie „ruchowe opowiadania“, aby móc w ich ramach kierować ćwiczeniami w pożądanym kierunku, zarówno jeżeli chodzi o postawy, jak wykonanie poszczególnych ruchów, przytem dziecko nie powinno zdawać sobie sprawy z tego, zajęte cały czas zabawą i przekonane o całkowitej swej swobodzie. Doskonały wpływ tego rodzaju ruchowych opowiadań na dzieci stwierdziły nietylko matki, lecz również lekarze, psychologowie i pedagogowie.

Najważniejszem jest, aby w tej lekcji gimnastyki dzieci żyły fantazją. Że ona właśnie jest przyczyną wielu ich radości dowodzi fakt, iż najczęściej dzieci nie dają rodzicom spokoju, prosząc o bajki. Dzieci ogromnie lubią swoje lekcje gimnastyki i, jak stwierdzono doświadczalnie, stają się grzeczniejsze i posłuszniejsze, jeśli rodzice zagrożą im — niepozwoleniem pójścia na lekcje.

Ćwiczenia te posiadają dla dzieci duże znaczenie psychologiczne: jeszcze przed okresem przymusu szkolnego dzieci uczą się lubić gimnastykę, która potem staje się przedmiotem obowiązkowym przez wiele lat nauki szkolnej. Również i rodzice, obserwując znakomity wpływ gimnastyki na swe małe dzieci, zaczynają więcej cenić wartość gimnastyki, jako środka wychowawczego.

Największe korzyści oddaje gimnastyka dzieciom cichym, apatycznym, jedynakom, dzieciom rozpieszczonym, lękliwym i — co jest niezmiernie ciekawe — opóźnionym w rozwoju. Wartość ćwiczeń gimnastycznych ujawnia się plastycznie w formie zwiększenia zdolności dzieci do pracy, opanowaniu lękliwości, obudzeniu zaufania do siebie.

Koordynacja rozwija się powoli, ale niema żadnej racji, aby wywołać w tym zakresie rozwój szybszy, niż wskazany przez naturę. Jednak rozwój też jest często spóźniony. Przedewszystkiem w miastach, gdzie mieszkania są ciasne, a terenów do zabaw dziecięcych niema, „opowiadania ruchowe“ jako lekcje gimnastyki mają duże znaczenie zarówno dla normalnego fizycznego, jak i psychicznego rozwoju dziecka. Szczególniej w okresie niepomyślnych warunków atmosferycznych (zima), niepozwalających na wykorzystywanie terenów do zabaw, należy dbać o zaprowadzenie dla dzieci tej formy ruchu.

Studja anatomiczne i psychologiczne, przeprowadzone nad dziećmi w różnym wieku, a także niezadawalające formy gimnastyki dla dzieci, skłoniły mnie przed 20 laty do poczynienia prób w kierunku stworzenia nowej metody gimnastyki dla dzieci. Twierdzenie, że formy ruchowe muszą iść w kierunku fizycznego i psychicznego rozwoju dziecka, nie jest nowe w teorji. Ale w praktyce dalecy byliśmy od teorji. Początkowo przeprowadziłem reformę gimnastyki dla dzieci w wieku lat 6 — 8. Obecnie — rozwinąłem swoją teorję w odniesieniu do dzieci w wieku przedszkolnym od 3 do 5 lat.

„Opowiadania ruchowe“, skonstruowane według wyżej wyszczególnionych zasad, rozwijają się stopniowo w normalne lekcje gimnastyki.

Zasady „opowiadań ruchowych“ są następujące:

1. Określanie nazwami fantazyj ruchowych w ćwiczeniach. Komenda następuje przez zawołania.

2. Zastosowanie terminologji gimnastycznej do opowiadań ruchowych i wydawanie komendy w formie rozkazów.

3. Stosowanie tylko gimnastycznych określeń dla wykonywanych ćwiczeń, w razie potrzeby można uciekać się do wy-



Jazda na żółwiach w londyńskim ogrodzie zoologicznym jest ulubioną zabawą dzieci.

rażeń właściwych fantazjom ruchowym w pierwszym okresie ich wykonywania, jako do środka pomocniczego. Stosowanie komendy gimnastycznej.

Stopniowanie to jest równie konieczne, jak stopniowanie w każdej innej dziedzinie rozwoju dziecka. Dzieci, normalnie rozwinięte, po ukończeniu lekcji gimnastyki według pierwszego stopnia, są już zupełnie przygotowane do wyższego poziomu, który wymaga bezwarunkowego przejścia do stopnia 2 i 3-ego. Im niższy jest rozwój dziecka, tem bardziej odpowiada mu pierwsza forma „opowiadań ruchowych". To też dla dzieci opóźnionych w ogólnym rozwoju — pierwsze stadjum „opowiadań ruchowych" jest specjalnie korzystne i wymaga dłuższego czasu stosowania.

Opowiadania ruchowe muszą być dostosowane do celu ćwiczeń. Oto jedno z nich:

Temat: Idziemy do morza kąpać się.

1. Spacer w lesie:
   a) Stać, jak drzewa w lesie, o pniach prostych i krzywych.
   b) Drżeć, jak liście i kołysać się, jak drzewa, poruszane wiatrem .
   c) Skakać przez rowy napotykane w drodze.
2. Na łące pokrytej kwiatami.
   a) Trzymać się tak, jak kwiat zwiędnięty, któremu brak wody i tak, jak kwiat, który dostaje wodę.
   b) Zrywać kwiaty.
   c) Skakać, jak zające.
   d) Staczać się ze stogu siana.
3. Iść i biec na zmianę w drodze na plażę.
   a) Przejść przez wązką kładkę nad wodą.
4. W chacie rybaka.
   a) Zrobić kota z wygiętym grzbietem.
   b) Stać na jednej nóżce, jak kogut i zapiać.
   c) Biegać, jak piesek na czworakach.
5. kąpiel.
   a) Rozebrać się.
   b) Chodzić i biegać w wodzie.
   c) Wskakiwać i wyskakiwać z wody dwójkami, trzymając się za ręce.
   d) Położyć się na plecach i tupać nóżkami.
   e) Ubrać się.
6. W łodzi.
   a) Kołysać się, jak łódź na falach.
   b) Uruchomić łódź, wiosłując.
   c) Wyskoczyć z łodzi na ląd.
7. Puścić w powietrze rakietę.

Nie trzeba chyba dodawać, że wszystkie wyżej opisywane ćwiczenia wykonywane są w pokoju. Nauczycielka, osnutem na tle powyższego tematu opowiadaniem pobudza wyobraźnię dzieci, które wykonywują wszystkie te ruchy, jakich wymaga temat opowiadania.

K. M.

NA PRZYSTANIACH WIOŚLARSKICH



Na przystani Klubu Związku Urzędniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Rok bieżący znamionuje niebywały rozmach w rozwoju sportu wioślarskiego. Oba wybrzeża Wisły, omywającej stolicę, coraz gęściej zabudowują się przystaniami. Coraz liczniejsze, coraz piękniejsze i coraz ruchliwsze są kluby wioślarskie i każdy niemal z nowopowstających klubów zakłada u siebie sekcję pań.

Możliwości korzystania z pięknego sportu wioślarskiego mamy teraz bardzo wiele. Nikt nie ma prawa narzekać, że chciałby uprawiać wioślarstwo, ale niema gdzie. Przynajmniej w dziesięciu klubach wioślarskich stolicy panie mają szerokie pole do popisu, mogą dowolnie wybierać barwy klubowe i paradować w wygodnym stroju wioślarskim.

Ale paradować w stroju wioślarskim — to stanowczo zbyt mało. Trzeba wziąć się do wiosła. Nie jest to ani tak trudne, ani też tak ciężkie, jak wydawać się może niejednemu laikowi. Krótkie godziny nauki i pewną sumę trudu włożonego w pracę wiosłowania — stokrotnie wynagrodzi piękno dalekich spacerów i urok turystyki wodnej, której zażywać możemy w pełni na bogatych szlakach rzek polskich .

Turystyka wodna w tym roku cieszy się wielkim rozmachem, nienotowanym w takiej skali w żadnym z lat ubiegłych. Na wielką wyprawę wodną do Konstancy i Konstantynopola przez morze Czarne wybrało się kilka pań na składakach w towarzystwie mieszanem. W odbyć się mającym w lipcu i sierpniu wielkim spływie wioślarskim do morza polskiego wybiera się niejedna damska osada. Na pomniejsze wyprawy wodne w granicach kraju pojadą dziesiątki osad kobiecych.

Jeśli turystyka wioślarska wydaje się zdobywać liczne rzesze zwolenników, jeśli liczba osad turystycznych rośnie, a szlaki stają się coraz dalsze i ciekawsze, to natomiast kobiece wioślarstwo regatowe w stolicy jakby przycichło. Akademicki Związek Sportowy posiada jedną tylko i to słabą jeszcze osadę na czwórce wyścigowej, jedną osadę posiada również „Syrena", inne kluby — nie mają wogóle osad kobiecych. W dodatku — czołowy kobiecy klub wioślarski również w zakresie wioślarstwa regatowego przejawia dziwnie osłabioną działalność: na ostatnie regaty w stolicy wystawił jedną i tę samą osadę do dwuch biegów: na czwórce wyścigowej i półwyścigowej. Jak na 600 członkiń —



Sporty wodne w stolicy: 1) M. Wasilewska brawurowo jeździ na desce za motorówką. 2) ósemka pań Z.U.S.S.-u. 3) Najmłodsza żeglarka, 8-letnia Krysia Osińska.





jedna osada to stanowczo za mało. Osada ta startowała dwukrotnie jednego dnia, na dwuch różnych typach łodzi. Rzecz — nigdy niemal i nigdzie prawie niepraktykowana i bynajmniej nie zasługująca na pochwałę.

Za to Poznań i Bydgoszcz zdają się wyrastać na potęgi w regatowem wioślarstwie kobiecem. Czwórki reprezentacyjne obu tych miast pokażą zapewne swój lwi pazur na regatach wszechpolskich w Bydgoszczy. Zresztą — już przed paroma tygodniami reprezentacyjna osada czołowego klubu kobiecego w stolicy, doznała w Bydgoszczy dotkliwej porażki od wioślarek bydgoskich.

Życzyć by sobie należało, aby wioślarstwo regatowe w stolicy na dystansach, zróżniczkowanych dla różnego poziomu osad, wzięło nieco rozpędu do pracy. Trening, trening i raz jeszcze trening, oczywiście, racjonalny, oto hasło, które skupić winno wysiłki stołecznych wioślarek.

W nowopowstałych klubach pamiętać trzeba o siłach instruktorskich. Nauki wiosłowania nie może prowadzić byle kto. Treningów — także. Łatwo jest zmarnować materjał ludzki i zniechęcić go raz na zawsze do sportu wioślarskiego. Wyników nie osiąga się w okresie jednorocznej pracy, ale w tym odcinku czasu można doskonale wiele zepsuć zbytnim pośpiechem, obliczonym na wyniki .Trzeba powiedzieć sobie, że nauka wiosłowania musi być postawiona regularnie, systematycznie i umiejętnie. Trzeba pamiętać, że treningi muszą być stopniowane i że bez należytego przygotowania nie wolno stawać do regat, bo to przynosi zniechęcenie i szkody dla zdrowia.

W sezonie bieżącym powstała nowa placówka wioślarstwa. Powołało ją do życia Zjednoczenie urzędników szeregu banków stołecznych. Na prawym brzegu Wisły powstała nowa, bardzo ładna i wygodna przystań klubowa, mieszcząca prócz pomieszczeń klubowych — także hangar na łodzie i wiele kabin dla pływaczek i pływaków. Obszerna, piaszczysta plaża, trochę przyrządów gimnastycznych, zjeżdżalnie i huśtawka dla dzieci — składają się na ładną i użyteczną całość. Jest to placówka, która skupiać będzie świat, najbardziej sportu potrzebujący, świat urzędników. W klubie tym jest już obecnie wiele pań, które rozpoczęły naukę wiosłowania i treningi. Nowej placówce życzymy powodzenia, a sekcji pań — racjonalnego rozwoju i dobrych wyników sportowych w przyszłości, a obecnie już — zacięcia turystycznego.

Nową wspaniałą przystań budować będzie Wojskowy Klub Wioślarski, którego sekcja pań od szeregu lat jest dość żywa i ruchliwa.

Niewątpliwie już wkrótce zobaczymy na wodzie pierwsze osady robotnicze, wobec posiadania przez stowarzyszenia robotnicze własnych przystani. Chciałybyśmy, aby polskie wioślarki - robotnice nabrały smaku do turystyki wodnej, która przyniosłaby im wiele radości i korzyści.

GIMNASTYCZNY KURS „STARTU" W KOPENHADZE

Redakcja „Startu" zorganizowała w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym, kurs gimnastyki dla nauczycielek wychowania fizycznego u Agnety Bertram w Kopenhadze.

W pierwszych dniach lipca grono nauczycielek w liczbie 14-stu z różnych miast polskich wyruszyło przez Berlin do Kopenhagi pod kierunkiem współpracownika redakcji pisma naszego, p. D. Rosenberga, tłumacza na polski język książki p. t. „Gimnastyka domowa dla kobiet".

Kurs w Kopenhadze, odbywający się pod osobistym kierunkiem p. Bertram, trwać będzie 3 tygodnie. Na kursie uruchomiony jest komplet niższy, dla osób, które nie znały dotąd metody Bertram, oraz komplet wyższy dla nauczycielek, które przeszły jeden z kursów organizowanych przez „Start" bądź w Kopenhadze, bądź w Warszawie, bądź wreszcie kurs nauczycielek lwowskich we Lwowie.

Po powrocie do kraju tych instruktorek, które ukończą obecnie kurs wyższy, redakcja „Startu" przy ich współpracy instruktorskiej zamierza uruchomić od jesieni stałe kursy gimnastyki domowej dla pań, o czem szczegóły przyniosą dalsze numery pisma naszego.

DWA ZWYCIĘSTWA KOBIET NAD POWIETRZEM

Doprawdy, kobiety - pilotki od pewnego czasu niezwykle dzielnie walczą i zwycięsko dla sprawy feminizmu. Udowodniają niezbicie, że i na tem polu równouprawnienie kobiety jest nietylko has'em, ale powielekroć czynami stwierdzoną rzeczywistością.

Przejrzyjmy kronikę ostatnich wydarzeń lotniczych, których autorkami są kobiety pilotki.

A więc: Lena Bernstein ustanawia rekord kobiecy długotrwałości lotu bez lądowania, „trzymając się powietrza" bez przerwy w ciągu 35 godzin 46.6 sekundy.

Więc — miss Laura Gals, królowa lupingów, wykonywuje 980 razy tę trudną akrobację powietrzną w ciągu 16 godzin 25 minut.

Więc — miss Schomacker, która rzuca się ze spadochronem z wysokości 5000 metrów w próżnię powietrzną.

Więc — mlle Maryse Bastié, która startuje na maleńkim samolocie z ogromnem obciążeniem 20 klg. na każdego konia mechanicznego.



Miss Brown zdobyła puhar króla angielskiego, bijąc 87 powietrznych rywali.



Amy Johnson, bohaterka lotu Anglja — Australja.

Więc — miss Irena Hunter, siostra słynnych dwuch braci amerykańskich, którzy ustanowili w dniach ostatnich fantastyczny rekord długotrwałości lotu bez lądowania, przebywając w powietrzu bez przerwy 553 godziny, — przez cały ten czas przygotowuje pożywienie dla latających braci, dowożone im na innym samolocie, pilotowanym przez dwuch innych braci Hunter. Rekord ustanowiony od a do z przez rodzinę!

Więc — znowu w dniach ostatnich — do konkursu lotniczego w Anglji o nagrodę króla, w gronie 88 pilotów startuje 7 angielskich „księżniczek powietrza". I — o zgrozo — jedna z nich, miss Winifred Brown, zdobywa pierwsze miejsce, bijąc wszystkich mężczyzn, bijąc najszybszego pilota świata, por. Wagborna, zeszłorocznego zwycięzcę puharu Schneidera. Można sobie wyobrazić ciężkie zmartwienie porucznika i wybuchową radość zwycięskiej miss.

Ale — to jeszcze nic. Niedawno ambicja powietrzna kobiet niemal stała się przyczyną rozwodu w pewnem małżeństwie angielskiem. Oboje byli pilotami. Nazywali się — Butler. Oboje brali udział w konkursie lotniczym o puhar króla Anglji. I — „nieostrożna" pani Butler ośmieliła się zaatakować w powietrzu swego męża, pragnąc zająć lepsze od niego miejsce w klasyfikacji konkursowej.

Oczywiście — przy ognisku domowem wybuchła małżeńska awantura. Potoczyła się między małżonkami - pilotami rozmowa następująca:

— Jenny, — powiedział pan Butler-pilot, — chciałaś przyjść do mety przedemną, zapominając o instruk-

[illegible] naszego pastora, który [illegible] twierdził, że żona powinna iść za mężem...

— Doskonale, mój Alanie, — odpowiedziała pani Butler - pilot. — Tylko, pamiętaj, nasz pastor nie prowadzi samolotu, więc nic o tem nie wie. A potem, mój drogi, pocóż tak fatalnie brałeś wiraże, na których traciłeś metry i kilometry? Lękałam się, że przyjdziesz ostatni i — jeżeli zaryzykowałam minąć ciebie, uczyniłam to tylko dla obrony honoru naszego nazwiska...

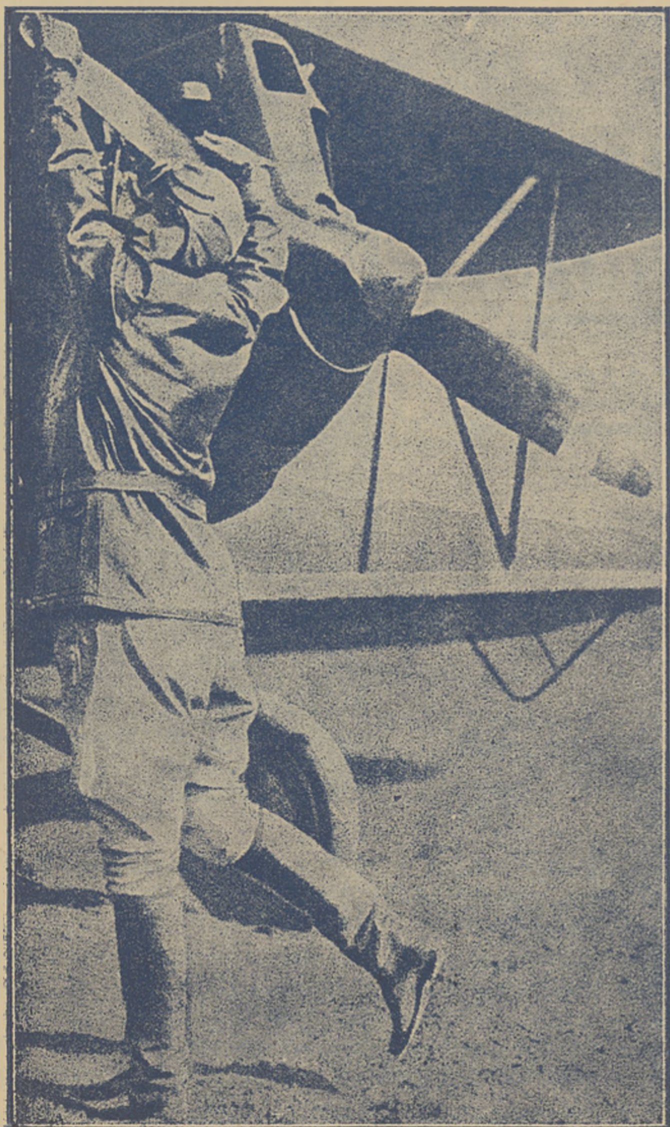
— Bez uwag, moja droga — odparł pan Butler-pilot. — Pamiętaj o sobie i na drugi raz nie puszczaj z rąk sterów, aby upudrować twarz i nie trać szybkości, bo to może się źle skończyć.

W tym tonie rozmowa pomiędzy lotniczem małżeństwem trwała dalej. Końca jej nie znamy. Ale nie o to chodzi.

Faktem jest, że lotnictwo cywilne w Anglji staje się domeną, w której kobiety coraz więcej mają do powiedzenia. I mówią — wspaniale. Wystarczy uświadomić sobie w szczegółach dwa ostatnie wydarzenia powietrzne, w których kobiety były głównemi i jedynemi bohaterkami, a któremi wciąż jeszcze zachwytem rozbrzmiewa świat.

Mam na myśli cudowny przelot z Australji do Anglji samotnej miss Amy Johnson i zwycięstwo miss Winifred Brown w walkach powietrznych o puhar króla angielskiego.

O tych dwuch niepowszednich wydarzeniach — słów kilka.



Zaproszenie do powietrznej podróży.



18-letnia Eleonora Smith, rekordzistka wysokości lotu (9700 m.).

Mis Amy Johnson, 22-letnia pilotka angielska i zarazem mechanik lotniczy, przedsięwzięła lot z Croydon w Anglji do Australji na somolocie Moth z silnikiem Gipsy.

Ten niezwykły raid zakrojony jest na nasze hasło — mierz siły na zamiary. Johnson ma za sobą zaledwie 50 godzin lotu, to znaczy — prawie nic, jeśli chodzi o doświadczenie pilota. I nie waha się przedsiębrać raidu sama jedna na olbrzymiej trasie 14.800 kilometrów, który to dystans przebywa w siedemnastu jednodniowych etapach.

Startuje 5 maja. Po 10 godzinach lotu ląduje już w Wiedniu. Następny etap — z Wiednia do Aleppo. Następny — Aleppo — Bagdad — Karachi. W dniach 11 i 12 maja przebywa przestrzeń Karachi — Jhansi — Allahabad — Kalkuta.

W locie do Rongoonu napotyka straszliwą burzę. Przymusowe lądowanie w Insein. Przy lądowaniu — małe uszkodzenie samolotu, który wkołował się w krzaki zagajnika. Łamie się śmigło i przednia krawędź skrzydła. Powoduje to dotkliwą stratę czasu na reparację, a szanse pobicia rekordu światowego pilota Hinklera, który w piętnaście dni przeleciał dystans Anglja — Australja, maleją.

Ulewa trwa. Samolot naprawiony. Miss Johnson nie namyśla się. W czasie ulewy startuje w kierunku Bangkoku. W fatalnych warunkach atmosferycznych przebywa dystans 3.000 klm. Chmury utrudniają orjentację. Miss Johnson nie może znaleźć miejscowości Mulmein, która stanowi najniższe przejście między górami. Nic to: miss Johnson dodaje gazu i leci naprost, przez chmury.

Przybywa do Siamu i tu.. kończy się jej mapa. Myślicie, że nie można lecieć bez mapy? Można, woła

miss Johnson. O 550 klm. dalej na południe winno być charakterystyczne skrzyżowanie dróg, a dalej — Bangkok.

Po trzech godzinach męczącego lotu bez mapy — przybywa Johnson do Bangkoku, wyczerpana i znużona lotem wśród nieustannych chmur i deszczów.

Silnik grzeje się, bo nowe śmigło jest za lekkie i daje za wiele obrotów. Za to skrzydło po naprawie okazuje się dość dobrem. Można lecieć dalej...

Ciągła niepogoda. Pomimo to — 17-go maja startuje Johnson i leci do Singapore. Nowa naprawa skrzydła i zmiana śmigła. 9-go czerwca Moth opuszcza półwysep Malajski, przelatuje nad Sumatrą i ląduje na Jawie: 1.158 klm. jednego dnia.

Przy lądowaniu na wyspie Tjomal znów wypadek: ostre tyki bambusów dziurawią nowe skrzydło. Na szczęście, uszkodzenie łatwo daje się naprawić. Miss Johnson leci dalej.

Szybko mknie ta podniebna podróż. 21-go w Samarangu, 21-go w Surabaya, 22-go w Atombroso, 800 klm. przed lądem Australji. Nazajutrz — ostatnie 800 klm. przebyte i szczęśliwa pilotka ląduje w Australji w porcie Darvina.

Zawody lotnicze o puhar króla angielskiego — to jedna z najpopularniejszych i najsilniej rozgrywanych konkurencji lotniczych w Anglji.

Tegoroczny konkurs lotniczy o puhar królewski cieszył się wielkim sukcesem: nigdy dotąd nie ubiegało się o niego tylu zawodników powietrznych. W tym roku startowało ich 88, a w tej liczbie — 7 kobiet. — Pomiędzy startującymi pilotami było wiele znakomitości, z zeszłorocznym zwycięscą puharu Schneidera w zawodach na szybkość, por. Waghornem i jego najgroźniejszym konkurentem, por. Atcherley na czele.

Zawody odbywały się na dystansie 1.200 klm., przytem punkty kontrolne dość gęsto były ustawione, aby nie dopuścić do omyłkowych czy umyślnych skróceń trasy powietrznej. — Na każdym punkcie kontrolnym samoloty, biorące udział w wyścigu, obowiązane były wylądować i pozostać na miejscu w ciągu zgóry określonej ilości czasu.

Na 88 zawodników - pilotów — zrezygnowało z walki w czasie rozgrywki — 23, przeważnie z racji defektów silnika.

Pierwsze miejsce zajęła w zawodach tych młoda angielska pilotka, lat 26 licząca, miss Winifred Brown na samolocie Avro - Avion. Zwyciężyła ona wszystkich swych groźnych konkurentów i zdobyła puhar króla angielskiego. Nie trzeba dodawać, że pilotów płci obojga obowiązywały identyczne przepisy.

Drugie miejsce zajął pilot Butler na samolocie Moth, trzecie — por. Waghorn, jeden z najznakomitszych pilotów świata, czwarte — znowu kobieta, pani Butler.

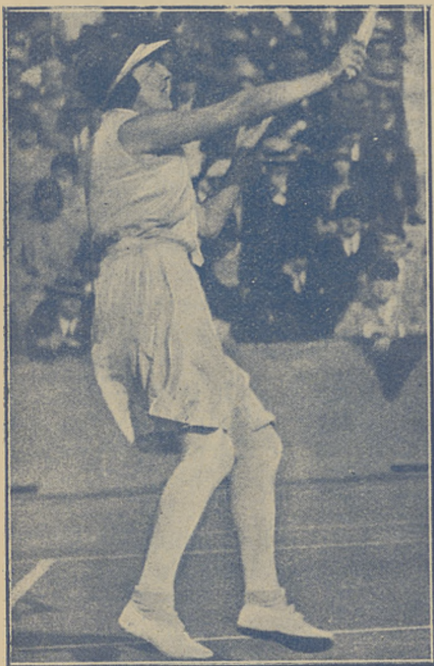
W konkursie startowały samoloty księcia Walji i księcia Yorku, oba pilotowane przez doskonałych lotników. Samolot ks. Walji, Hawker „Tomtit" przybył na 17-em, a Moth księcia Yorku na 7-em miejscu.

Przeciętna szybkość zwycięskiego samolotu miss Brown wynosiła 165 klm. na godzinę.

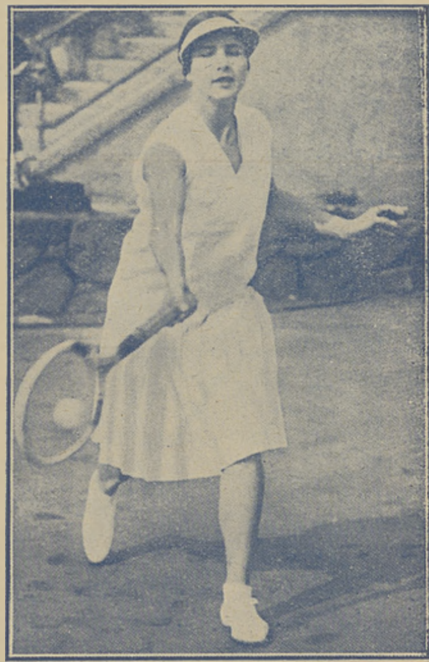
Wspaniałe zwycięstwo kobiety w walkach powietrznych o puhar króla angielskiego znalazło szeroki oddźwięk podziwu w całym świecie.

K. Muszałówna.

AMERYKANKI TRIUMFUJĄ W WIMBLEDON



Mathieu, najlepsza tennisistka francuska.



Wills - Moore, niezwyciężona królowa rakiety.

W pierwszych dniach lipca skończył się doroczny turniej międzynarodowy w Wimbledon, stanowiący wraz z międzynarodowemi mistrzostwami Francji — dwie największe imprezy międzynarodowe, w których licznie uczestniczą nietylko najlepsi tennisiści i tennisistki europejskie, lecz również i elita rakiet amerykańskich.

Na turnieju w Wimbledon spotkały się wszystkie niemal znakomitsze tennisistki świata. Brakowało tylko hiszpanki, Alvarez, którą uważano dotąd za najlepszą reprezentantkę Europy w tennisie. Ze szczególnem zainteresowaniem oczekiwano spotkania senority Alvarez z francuską Mathieu czy niemką Aussem, które mają prawo pretendować do tytułu najlepszych w Europie tennisistek. Niestety, spotkanie takie wskutek niestartowania Alvarez, do skutku dojść nie mogło.

Do gry pojedyńczej pań stanęło w Wimbledon kilkadziesiąt tennisistek z przewagą liczebną Angielek, co łatwo tłumaczy się faktem, że turniej miał przecież miejsce w Anglji. Na nic się jednak nie zdała ta liczebna przewaga rakiet angielskich, już w ćwierćfinałach bowiem co do jednej wyeliminowane one zostały.

Mecze ćwierćfinałowe przedstawiały się następująco: amerykanka Willls zwyciężyła angielkę Mudford 6:1, 6:2, fran-

cuska Mathieu wyeliminowała angielkę Ridley 6:2, 6:1, amerykanka Ryan pobiła angielkę Nuthall, którą przed paroma laty lansowano jako angielską Lenglen, w stosunku 6:2, 2:6, 3:0, niemka Aussem zwyciężyła amerykankę Jacobs (finalistkę tegorocznego turnieju o mistrzostwo Francji) w doskonałym stosunku — 6:2, 6:1.

W półfinałach, po zaciętej walce, miss Wills wyeliminowała francuskę Mathieu, w dwóch setach 6:2, 6:3. Druga amerykanka, Ryan, zwyciężyła niemkę Aussem. Ten ostatni jednak mecz przypadł Ryan dość łatwo, gdyż w trzecim secie przy jednakowej liczbie setów (6:3 dla Ryan i 6:0 dla Aussem) i gemów (3:3) Aussen dostała kurczu w nodze i mecz musiał być przerwany. Zwycięstwo przyznano wprawdzie Ryan, niewiadomo jednak, jakby mecz ten skończył się naprawdę, przy rozgrywce do końca.

W finale spotkały się tedy dwie Amerykanki, przytem Wills, bez trudu, w dwóch setach (6:2, 6:2) uzyskała zwycięstwo.

Przebieg poszczególnych meczów w grze pojedyńczej pań raz jeszcze dowiódł, że miss Wills jest w dalszym ciągu bezkonkurencyjną tennisistką świata. Poza nią jednak nikt specjalnie się nie wybija i można uważać miss Ryan, Aussem, Mathieu i Alvarez za tennisistki równorzędne.

W grze podwójnej pań zwycięstwo znowu przypadło w udziale rakietom amerykańskim, zespołowi Wills-Ryan. Zwycięstwo w grze mieszanej przypadło w udziale parze australijsko - amerykańskiej, Crawford-Ryan.

Turniej wimbledoński plastycznie wykazał, że w tennisie kobiecym, podobnie zresztą jak w męskim, dominują obecnie zdecydowanie rakiety amerykańskie.

MAMY ZA MAŁO PŁYWACZEK



Eleanor Holm, rekordzistka świata na 400 mtr. na wznak (5.52,5).

Dzięki ciepłej i wczesnej wiośnie, tegoroczny sezon pływacki rozpoczął się stosunkowo wcześniej niż w latach ubiegłych, wobec czego zawodniczki mogły osiągnąć dość dobrą formę już na Mistrzostwa Pływackie Warszawy, zorganizowane w dniach 28, 29 i 30 czerwca.

Na podstawie tych właśnie zawodów poczynić można pewne obserwacje, dotyczące pracy poszczególnych klubów warszawskich w okresie wiosennym.

Przedewszystkiem podkreślić musimy bardzo nieliczny start pływaczek w Mistrzostwach — w żadnej konkurencji kobiecej nie było przedbiegów, a liczba startujących w poszczególnych biegach nie przewyższała 6 — 7. Jeżeli wziąć pod uwagę, że z pośród tych siedmiu bardzo mały procent stanowiły zawodniczki nowe, tz. „narybek", przyznać trzeba, że jest to objaw wysoce niekorzystny, a świadczący o małej popularności sportu pływackiego w Warszawie. W obecnej bowiem chwili sekcje pływackie klubów stołecznych posiadają zaledwie 10 — 15 czynnych zawodniczek, i to zawodniczek stojących już na dość dobrym poziomie i trenujących od lat paru, natomiast nie mają prawie zupełnie nowych sił, mogących być przyszłością klubów.

Najlepiej stosunkowo przedstawia się ta sprawa w klubie robotniczym „Sława", który bardzo pomyślnie zadebiutował w tegorocznych Mistrzostwach Warszawy, przedstawiając dość dobry materjał i wykazując sumienną pracę w dziedzinie pływania. Niestety, jest to jedyny obecnie klub robotniczy, który tym sportem się zajmuje, a ponieważ zawodniczek czynnych posiada zaledwie sześć — przyznać trzeba, że stanowi to zupełnie nikły odsetek wielkich mas młodzieży robotniczej i świadczy o kompletnym prawie braku zainteresowania sportem pływackim tych sfer stolicy.

Pozatem ZASS zgłosił w tym roku kilka młodych i dość dobrze zapowiadających się zawodniczek. W innych klubach sytuacja przedstawia się jeszcze mniej korzystnie, i przyznać trzeba, dzieje się to nie z ich winy. Poprostu niema zupełnie napływu nowych sił, wobec tego kluby zadawalać się muszą dawnemi zawodniczkami.

W związku z tem wyłania się pytanie, jak zapobiedz tej, dziś już powszechnej bolączce stołecznych klubów pływackich, kwestji „narybku"? Przedewszystkiem należy zastosować jak najdalej idącą propagandę, należy zainteresować szeroki ogół tym sportem. Dotąd utarło się mniemanie, że do klubów wstępować mogą i wstępują tylko umiejący pływać, względnie osoby, mające pewne ambicje sportowe, i pewne wyniki. Jest to zupełnie błędne. **Każdy klub sportowy z otwartemi rękoma przyjmuje nowych członków, nawet nie mających pojęcia o pływaniu, kształci ich, wychowuje na swoich zawodników, daje im doskonałą możność do nauki, systematyczne lekcje pływania, następnie sumienny trening z trenerem.**

Kluby pływackie same, niewiele mogą zrobić w dziedzinie propagandy swego sportu w stolicy. Ich działalność z konieczności ogranicza się tylko do prowadzenia treningów i organizowania zawodów, na których swym przykładem i wynikami budzą zainteresowanie publiczności. Niestety, niema zwyczaju organizowania przez kluby pływackie kursów dla niestowarzyszonych. Mówimy niestety, ponieważ jest rzeczą pewną, że gdyby ta akcja spoczywała w rękach związków sportowych, propaganda byłaby większa i skuteczniejsza, niż to ma miejsce w chwili obecnej.

W dziedzinie propagandy sportu pływackiego zrobiono wogóle bardzo niewiele; poprzednio tłomaczono to brakiem odpowiednich środków, pływalni letnich i zimowych, trenerów. — Obecnie te czynniki nie wchodzą w grę. Warszawa posiada piękną i nowocześnie urządzoną pływalnię przy ul. Łazienkowskiej, która dla celów sportowych jest dość mało wykorzystywana; zorganizowano tam wprawdzie kursy pływackie, które wykształciły pewną , małą zresztą liczbę pływaczek, ale — jest to ciągle

jeszcze kropla w morzu. Pływalnia ta, mogąca idealnie wprost służyć dla celów sportowych, obecnie ma charakter raczej „plażowy", licznie odwiedzająca ją publiczność przychodzi raczej dla kąpieli, — a nie dla pływania. Poza kursami pływackiemi dla niestowarzyszonych, w których wzięło udział kilkadziesiąt osób, kierownictwo pływalni zorganizowało w roku bieżącym kursy dla uczenic szkół średnich. Kursy te zostały zaaprobowane przez Kuratorjum Warszawskie, w wyniku czego sześć gimnazjów żeńskich zgłosiło udział swych wychowanek, — z niewiadomych jednak przyczyn tylko jedno gimnazjum przysłało następnie swe uczenice na naukę, i w ten sposób ta inicjatywa kierownictwa pływalni nie odniosła skutku; można więc śmiało powiedzieć, że przez cały sezon wiosenny zaledwie kilkadziesiąt osób nauczyło się pływać na tak świetnej i dla tych celów specjalnie zbudowanej pływalni w Warszawie. A tymczasem pływalnia ta powinna zachęcać jak najszersze rzesze młodzieży i dawać im możność nauki pływania, a klubom warszawskim dostarczyć bogatego i obfitego materjału pływackiego.

Istniejące na Wiśle prywatne szkoły pływania nie odgrywają większej roli przedewszystkiem dlatego, że nie posiadają zupełnie charakteru sportowego, a pozatem element, który z nich korzysta w 90% nie nadaje się do kół sportowych. Jeśli chodzi o sport pływacki w klubach wioślarskich, musimy poruszyć dziwną bezczynność Warszawskiego Klubu Wioślarek, który mając doskonałe warunki treningu i dużą ilość członkiń, nie robi niemal nic w tej dziedzinie. Uczą się wprawdzie wioślarki pływać, ale rezultatów dotąd nie widać; od dłuższego czasu Warszawski Klub Wioślarek zgłasza do wszelkich zawodów jedną jedyną zawodniczkę, która w dodatku zajmuje regularnie końcowe miejsca. Czyżby organizacja, zrzeszająca tak liczne zastępy młodych wysportowanych dziewcząt, nie umiała wychować choć paru dobrych pływaczek? Poza wszystkiem ten właśnie Klub Wioślarek mógłby również dużo zrobić w dziedzinie propagandy sportu pływackiego na Wiśle, gdyby kierownictwo jego okazało jakieś zainteresowanie dla tego sportu.

**
*

Podczas tegorocznych Pływackich Mistrzostw Warszawy uzyskano szereg dość dobrych wyników, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się czas p. Vivy Thommée (AZS) 1:35:4 na 100 mtr. st. dow. Jest to zawodniczka o wielkim talencie i doskonałych warunkach pływackich, może więc znacznie jeszcze poprawić osiągnięty ostatnio wynik, stawiający ją zresztą już w chwili obecnej w rzędzie najlepszych pływaczek polskich. Równie dobrze zapowiada się młoda zawodniczka Polonji, Rena Morawska, która uzyskała na 200 mtr. st. klas. 3.46 a na 400 mtr. st. dow. 8:07: w stylu klasycznym zakwalifikowała się ona do elity polskich pływaczek. Pozatem sztafeta AZS-u w składzie: Tomaszewska, Tratowa, Święcińska, Thommée pobiła swój własny zeszłoroczny rekord Polski na 4×100 st. dow., uzyskując dobry czas 6,50:9. Bieg 100 mtr. nawznak wygrała Matysiakówna z Polonji, w czasie 1:59, lepszy o kilkanaście sekund od rekordu okręgowego. 1500 mtr. wygrała Tratowa AZS, jak dotąd bezkonkurencyjna na tym dystansie w Warszawie, uzyskując marny czas 34 m. 23 sek. T.

CO NAS CZEKA W PRADZE?

W tych dniach, 31 bm. rozpoczyna się lekkoatletyczny obóz treningowy na Bielanach, mający na celu wyeliminowanie polskiej reprezentacji na Igrzyska w Pradze (6 — 8.IX).

Do obozu tego PZLA wyznaczył początkowo 17 najlepszych zawodniczek. Oto ich lista: Walasiewiczówna, Matuszewska Schabińska I, Hulanicka, Manteuflówna, Kobielska, (Warszawa), Jasna, Lonka, Freiwaldówna (Kraków), Jasieńska, Lanżanka, Krajewska (Poznań), Orłowska, Kilosówna, Sikorzanka (Śląsk), Lewinówna (Wilno) i Janowska (Łódź). Lista ta uzupełniona będzie jeszcze kilkoma nazwiskami po mistrzostwach Polski w Bydgoszczy (26 i 27 b. m.). Kierownikiem obozu będzie kpt. Mierzejewski, a trenerem p. Klumberg. Nadto wybrana zostanie jeszcze kierowniczka. Podczas trwania obozu rozegrane zostaną zawody eliminacyjne.

Czy w Pradze liczyć możemy na sukcesy? — oto pytanie na które trudno jest odpowiedzieć, gdyż główny sezon zagranicą dopiero się zaczyna, a mistrzostwa i eliminacje odbędą się, podobnie jak i u nas, w początkach sierpnia. Na podstawie jednak posiadanych wyników tegorocznych postaramy się, choć w ogólnych zarysach dać przegląd układu sił u naszych przyszłych rywalek na stadjonie w Pradze.

Na czele państw Europy postawić trzeba Niemcy i Anglję, reszta reprezentacyj jest bowiem od nas naogół słabsza.

Przyjrzyjmy się cyfrom tegorocznym:

Niemcy — w sprintach Witman miała już 12.4 (100 m.) i 26.6 (200 m.), mistrzyni olimpijska Radke przebiegła 800 m. 2:21, w skokach Braumiller osiągnęła 151 wwyż, a Grieme 562 wdal. W płotkach—Haase 12.2. Rzuty są bardzo dobre, mianowicie kula — Henblein 12.20, dysk—Mader 36.74, oszczep—Braumiller 40.27.

Anglja nie rozporządza przedewszystkiem dobremi miotaczkami (Western kula — 9.95, dysk — 34.00), natomiast w sprintach Hiskok ma najlepsze rezultaty Europy (100 m. — 12.4 i 200 m. — 25.7), podobnie Cornell w płotkach — 12.2 a Western w skoku wdal — 584, czy Kelly wwyż — 155. Na 800 mtr. Christman miała już 2:25.

Szwecja poczyniła ostatnio wielkie postępy i teraz będzie znacznie lepszą, niż przed 4-ma laty w Goteborgu. Sundberg biega na 60 m. — 8, a 100 m. — 12.7, Lindberg osiągnęła na 200 m — 27.5, a Gentrel miała już poniżej 2:20 na 800 mtr. W skokach notujemy: wdal 524 (Jacobsson) i 149 wwyż (Ray). Jacobsson ma również 12.8 na płotki. Rzuty stoją może najlepiej, bo Svedberg rzuciła dyskiem 37.25, a oszczepem 37.82, a Pveusson w kuli 10.84.

Co do **Francji**, to nie zajmuje już ona tego miejsca, co przed kilku laty. Coś się popsuło, tak, że miast postępów, widzimy wyraźne obniżenie wyników. Oto lista wyników tegorocznych: 100 m. — Radideau 12.8, 200 m. — Vellu 26.8, 800 m. — Neveu 2:28, płotki — Laloz 13.1, wdal — Gagneux 540, wwyż — Cloupet 140, kula i dysk — Vellu 10.35 i 37.10, oszczep — Varnier 34. 38.

Belgja podobnie jak Francja, stoi nieszczególnie i obawiać się jej nie trzeba. Truyen miała na 100 m. — 13, a wdal 475, Stevens skoczyła w wyż — 145, a na 200 m. 27.8, Vandervelde przebiegła 800 m. — 2:30, Petit rzuciła kulą 10.00, a w płotkach miała 13.2, wreszcie Festgans osiągnęła w dysku — 34.06.

Holandja posiada kilka pierwszorzędnych talentów, jednak w całości nie przedstawia silnego przeciwnika. Bardzo dobrą sprinterką jest Jong (12.6), Gisolf skacze znów około 160 cm. wwyż, a Briser w skoku wdal — 556. Rzuty nieszczególne.

Sąsiedzi bałtyccy, **Łotwa i Estonja** rozporządzają jedynie jednostkami. Estonka Teitelbaum wyróżnia się w sprintach (100 m. — 12.6) i w skoku (550), a wśród Łotyszek Lepina miała wdal — 561, Dauksza na 200 m. — 27.2, a Karlsone w kuli — 11.20, dysku — 35.20, oszczepie 37.00 a skoku wdal — 510.

Włoszki czynią z roku na rok wyraźne postępy i choć dziś jeszcze są słabsze od Polski, to jednak w przyszłości liczyć się trzeba będzie koniecznie. Dobrą miotaczką jest Bachelli (kula — 10.19, oszczep 32.39), Viveura skacze wdal 470, a w dysku ma 33.15, Marchini biegła już 800 m. w 2:28, Bravin w sprintach nieszczególna (100 m. — 13.6, 200 m. — 29), a na płotki najlepszy czas notujemy u Bongiovanni (14 sek.).

Austrja utrzymuje się nadal dzięki dobrej formie znanych nam dobrze Perkaus, Schurinek i Wagner. Perkaus poprawiła się ostatnio w kuli na 12.16, a w dysku — 36.38, Wagner skoczyła w dal 525, a Schurinek miała na 60 m. — 7.9 a na 100

m. — 12.8. Pozatem Girk świetnie zapowiada się na 200 m. (26.9), Deyen przebiegła 800 m. — 2:37, Puchberger płotki 13.7, Lowinger oszczep 29.50, wwyż — Lebet 140.

Czechosłowacja jest teraz znacznie silniejszą niż w roku ubiegłym i jako gospodarz Igrzysk może spłatać szereg niespodziewanych figlów. Oto najlepsze tegoroczne rezultaty: 60 m. — Smolowa 7.7, 100 m. — Krausowa 12.6, 200 m. — Hrebinova 27.7, 800 m. — Antosova 2:39, płotki — Sinkova 54.3, wdal — Hauslikova 502, wwyż — Homolkowa 145, kula — Kodickowa 10.85, dysk — Blechova 35.60, oszczep — Peskowa 30.87.

A teraz nieco danych o przypuszczalnych przybyszkach z za oceanu.

Japonji rezultatów nie znamy, wiemy jedynie, że Hitomi osiągnęła w roku bież. 100 m. — 12.2, 200 m. — 25, 800 m. — 2:17, wdal — 607, dysk — 35.00, oszczep — 36.58.

Kanada posiada w roku bież. takie rezultaty, jak 60 m. — 7.6, 100 m. — 12.4, wwyż — 160, wdal — 570, 800 m. — 2:23, płotki —12.4. Rzuty nieszczególne.

U. S. A. niezadługo z pewnością stanie na czele. Świadczą o tem takie cyfry: 60 m. — 7.6, 100 m. — 12.2, 200 m. — 25.8, 800 m. — 2:24, płotki — 12.3, wdal — 580, wwyż — 155, kula — 11.80, dysk — 37.70, oszczep — 40.66.

***

Jakże na tem tle przedstawia się **Polska?** Trudno jest na to odpowiedzieć, bo przecież brak jeszcze wyników mistrzostw, a niektóre zawodniczki jeszcze wogóle nie startowały. Jeżeli nie weźmiemy pod uwagę Walasiewiczówny, to najlepsze dotychczas rezultaty w kraju są następujące: 60 i 100 m. — Hulanicka 8 i 13, 200 m. — Orłowska 27.6, 800 m. — Kilosówna 2:33 płotki — Schabińska 13.6, wdal — Sikorzanka 495, wwyż — Manteuflówna 145, kula — Lewinówna 11.46, dysk — Kobielska 34.91, oszczep — Jasieńska 33.08. Wyniki w dysku i oszczepie poprawi napewno udział Matuszewskiej i Lonki.

***

Osobny rozdział należy się Walasiewiczównie, o której każdy tydzień przynosi coraz to nowe wieści, coraz to nowe triumfy i rekordy światowe. Walasiewiczówna znajduje się w świetnej formie, startuje bardzo często w U. S. A. i Kanadzie, bijąc wszystkie rywalki. Ma ona przybyć w początkach sierpnia do kraju. W Pradze może sprawić wrażenie, tak jak Hitomi przed laty w Goteborgu.

Walasiewiczówna ma na to wszelkie dane. Przyjrzyjmy się jej tegorocznemu bilansowi: 7 rekordów światowych w hali: 40 yardów — 5.2 sek., 45 yardów — 5.8 sek., 50 yardów — 6 sek., 60 yardów — 7 sek., 60 mtr. — 7.5 sek., 200 mtr. — 26.1 sek., skok w dal z miejsca 248 cm. Dalej następują 3 rekordy światowe, pobite niedawno 60 mtr. — 7.4, 100 yardów — 10.8, wdal — 602 cm. Pozatem świetne wyniki na 100 mtr. — 12.4 i 12.2 i na 200 mtr. — 25.6. Wreszcie Walasiewiczówna uprawia i rzuty, przyczem najlepsze jej wyniki to: kula — 10.97, dysk — 39.51, oszczep — 37.80, w skoku wwyż miała ona 145 cm.

O ile więc forma jej dopisze może liczyć na tytuły w „setce“, 200 m., skoku wdal, dysku i trójboju.

Oby tak się stało! **A. Szenajch.**

POLKI W KOSZYKARSKIEM MISTRZOSTWIE EUROPY

Po zwycięstwie nad Szwecją — nasza drużyna koszykówki kobiecej zakwalifikowała się do półfinału o mistrzostwo Europy.

Walkę o wejście do finału stoczyły Polki w Strasburgu z Czeszkami (12 : 8 dla Polski), a następnego dnia przegrały finałowe spotkanie z drużyną francuską (33 : 17), której sprawiedliwie całkiem przypadło w udziale mistrzostwo Europy.

Wszystkie te trzy wyniki uważać można za doskonałe i przynoszące chlubę polskiemu sportowi i polskim zawodniczkom.

Niestety, ani kropla nawet tego splendoru nie spada na Polski Związek Gier Sportowych, który w związku z ostatniemi spotkaniami międzynarodowemi ma sumienie dosyć obciążone.

Jedynym jaśniejszym momentem organizacyjnym był tygodniowy obóz przygotowawczy w Krakowie. Na obozie tym zawodniczki skorzystały ogromnie dużo, co jest zasługą doskonałego trenera, p. Lubowieckiego z Cracovii.

Pozatem organizacja poważnie szwankowała.

Do ostatniej chwili **nikomu** nie było wiadomem, czy obóz będzie, kiedy i kto nań będzie zaproszony. Potem — w ostatniej chwili — starania o zwolnienie z biur i t. p.

Pomieszczenie w Krakowie — nawet bez łazienki — pozostawiało pod względem czystości dużo do życzenia.

W sprawie wyjazdu do Strasburga zawiązał się martwy węzeł. Członkowie PZGS,ze zrozumiałych przyczyn (jako, że to jest lipiec) zaczęli się rozjeżdżać na wakacje i jeden drugiemu polecali załatwić sprawę wyjazdu naszych pań.

Tak od Annasza do Kaifasza — aż wreszcie się okazało, że wogóle jest zapóźno, i wyjazd zawisł na włosku!

I tylko jednostkom dobrej woli a niezwykłej energji zawdzięczać należy, że spotkania w Strasburgu doszły do skutku. Dość powiedzieć, że wizy niemieckie „wybłagano“ na godzinę przed wyjazdem, a wiz francuskich wogóle nie zdążono załatwić!

Zawodniczki krakowskie o 10 g. wiecz. zostały zawiadomione, że następnego dnia o 7-ej rano już mają wyjechać do Warszawy.

Pozatem—nie jest chyba wskazanem, żeby kierowniczką ekspedycji była jedna z zawodniczek. Troszczenie się o wygody reprezentantek i wszelkie sprawy finansowe powinny być stanowczo na głowie osoby postronnej, a nie zawodniczki i tak dostatecznie zdenerwowanej i przejętej rozgrywkami.

Tyle o stronie organizacyjnej. Należałoby życzyć sobie, żeby PZGS. na przyszłość starał się udzielać swym owieczkom mniej łask, a więcej dobrej woli.

W Strasburgu zawodniczki doznały serdecznego przyjęcia i otoczone zostały opieką.

Specjalne zasługi poniosła kolonja polska z konsulem i jego małżonką, pp. Samborskimi, którzy starali się zarówno o ułatwienie wszelkich spraw jak i uprzyjemnienie pobytu naszym paniom.

Pomieszczenie i jedzenie było dość fatalne.

Nie było mowy o łazience w hotelu, a nawet dostanie większej ilości wody nastręczało trudności.

Pokój był ciemny i brudny, a okna wychodziły na podwórze z garażem. Od świtu już koncert zapuszczanych silników nie pozwalał na sen.

Należy zaznaczyć jednak, że wszystkie zawodniczki zarówno Polki, jak Francuzki i Czeszki były pomieszczone w podobnych warunkach.

Skład drużyny polskiej był następujący: Wolicka, Połomska, Kwaśniewska, Jasna, Woynarowska, Czerska.

Skład drużyny czeskiej:

Ulbrichova, Brabcova, Houskova, Jandourkova, Topolcanova, Capova.

Skład drużyny francuskiej:

Lunet, Radideau, Moreau, Marinat, Rocle.

Pierwszy mecz grały Polki z Czeszkami. Przez cały czas gry padał ulewny deszcz. Boisko było jedną błotnistą kałużą, piłka ciężka i śliska wymykała się z rąk. Dotkliwe zimno i strumienie wody zalewające oczy udaremniały wszelkie kombinacje. To też nic dziwnego, że obie drużyny grały bardzo słabo. Wynik ostateczny był 12 : 8. Polki uzyskały 2 punkty z karnych, a 10 w ciągu gry; Czeszki zdobyły 6 punktów z karnych, a 2 podczas gry.

Ten stosunek karnych powinienby każdego wprawić w oburzenie na niesamowite foule ze strony Polek. Było to jednak tylko znów „niesamowite“ niedopatrzenie PZGS., który zapomniał dokładnie się poinformować o obowiązujących przepisach międzynarodowych. Okazało się, że:

1) Dotknięcie przeciwniczki uważane jest za błąd.

2) Biegać z piłką wolno **tylko dwa kroki** (a nie trzy).

3) Karny można wyrzucać i z podskoku.

4) Rezerwa może być wprowadzona na boisko tylko w razie poważnego uszkodzenia zawodniczki lub usunięcia jej z boiska — **i to jedynie za zgodą sędziego.**

Nieznajomość dwóch pierwszych punktów spowodowała, że oba mecze były zapełnione „wolnemi“, a nierzadko zdarzały się i karny.

Czeszki — mimo przewagi wzrostu i wagi — są technicznie słabsze od nas i dużo powolniejsze. O niższym od Polek poziomie ich świadczy wysokocyfrowa przegrana z Francją (86 : 18).

Następnego dnia — rozgrywka z Francją. Pogoda jest nieco lepsza, boisko w dalszym ciągu fatalne.

Nieprzyzwyczajenie do nowych przepisów w dalszym ciągu daje się we znaki; w dodatku sędzia — Francuz — skrupulatnie wyłapuje wszystkie foule Polek. Do przerwy wynik jest 10:9 dla Francji (Polki: 1 karny, 9 koszy; Francuzki — 8 karnych, 1 kosz). Stosunek koszy wyraźnie wskazuje na przewagę Polek. Francuzki są wyraźnie zdenerwowane sytuacją i po przerwie biorą się ostro do pracy. Kilka ładnych kombinacji, doskonałe podania i widoczne zmęczenie naszej drużyny drogą i poprzednim meczem — robią swoje. Francja zdobywa mistrzostwo Europy, bijąc nas 33 : 17.

Drużyna francuska jest niesłychanie zgrana. Nie ma zwyczaju obstawiania stale tych samych przeciwniczek, a tylko najbliższe, przyczem nigdy się nie zdarza, żeby dwie zawodniczki jednocześnie pilnowały jednej przeciwniczki.

Podania stosują przeważnie górne, szalenie szybkie; piłkę wyrzucają natychmiast po złapaniu — jeszcze w locie. Nie podają na zawodniczkę — a na wolne miejsce przed nią. Strzelają doskonale.

Wieczorem urządzono towarzyską herbatkę w klubie ASS., przeplataną przemówieniami; wszystkie zawodniczki otrzymały pamiątkowe zegary podróżne od p. Boursson, red. „Matina“ i serdecznego przyjaciela Polaków.

Następnego dnia Komitet zawodów pokazywał zawodniczkom miasto i urządził wycieczkę autokarem do pobliskich Wogezów — do Niederbrunnen.

Wieczorem nastąpił odjazd. Na Dworcu zjawiła się cała kolonja polska; uderzała natomiast absolutna nieobecność Francuzów, którzy widocznie tej ceremonji już nie mieli w programie.

Powrót odbywał się przez Pragę Czeską. Naskutek wysłanej przez Czeszki depeszy — na Dworcu oczekiwano na nasze zawodniczki; w ciągu trzech godzin między jednym pociągiem a drugim — obwożono je autokarem, pokazując wszystkie cuda miasta.

H. J.

WEZWANIE DO BIEGU KOLARSKIEGO



Józefa Izdebska startowała w męskich biegach kolarskich.



Zofja Nehringowa, doskonała łyżwiarka i kolarka.

W tych dniach redakcja pisma naszego otrzymała pismo treści następującej:

W numerze 10 pisma „Start“ z przyjemnością przeczytałam wywiad z naszą pierwszą oficjalną kolarką p. Izdebską.

Przed 3 laty jeździłam na rowerze i pragnęłam startować do biegów, jednak niestety, nigdzie kobiecych zawodów nie urządzano, więc jazdy na rowerze zaniechałam.

Wywiad z p. Izdebską zachęcił mnie ponownie do podjęcia pracy w tej gałęzi sportu.

Wobec tego, że dawna jazda na rowerze nie pozostawiła na mym organiźmie żadnych widocznych skutków ujemnych, uważam, że kobiecie przy racjonalnym treningu nie powinna szkodzić.

Dla propagandy więc tego sportu i zachęcenia wielu jeżdżących na rowerze kobiet do startowania w zawodach kolarskich, proponuję p. Izdebskiej bieg szosowy na 25 klm. w postaci meczu — bez wzajemnego prowadzenia.

Pragnęłabym, by bieg ten zorganizowała Redakcja „Startu“, która tyle już cennego uczyniła dla rozwoju sportu kobiecego w Polsce.

Wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączy

Zofja Nehringowa.

Redakcja „Startu“, przychylając się do prośby pani Nehringowej, zamierza w drugiej połowie sierpnia zorganizować bieg szosowy na 25 klm. dla pań. W biegu tym będą mogły wziąć udział wszystkie stowarzyszone i niestowarzyszone kolarki.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem redakcji pisma naszego, podając: 1) imię i nazwisko, 2) adres, 3) ew. przynależność klubową, 4) wiek. Zgłoszenia winny być nadesłane do dnia 5 sierpnia włącznie.

Wszystkie szczegóły biegu podamy w następnym numerze.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Redaktorka „Startu“ przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach od 12 — 2 po południu.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 3 złote. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym w innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 gr., — kwartalnie 3 złote 50 gr.

Wydawca: E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej“. Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.